

Brak pomysłów na Ukrainę

1 lutego 2023

Właściwie coraz bardziej wydaje się, że nikt nie ma za bardzo pomysłu na przyszłość Ukrainy. Problem ten istniał zresztą od samego początku rosyjskiej interwencji.

Ani przed lutym 2022 roku, ani po nim, nikt w zasadzie nie sformułował celów, sensu prowadzonych działań z perspektywy najbardziej zainteresowanych – mieszkańców Ukrainy. Cele obecnej wojny z geopolitycznego punktu widzenia są dość oczywiste. Zostały wyrażone zarówno w postulatach Rosji z grudnia 2021 roku, jak i w kolejnych wypowiedziach rosyjskich urzędników najwyższego szczebla. W logiczny sposób wyjaśniają okoliczności, które doprowadziły do tragicznego konfliktu zbrojnego również analizy wybitnych politologów, znawców problematyki bezpieczeństwa i polityki międzynarodowej, jak choćby prof. John Mearsheimer, czy prof. Stanisław Bieleń. Piszemy o nich i prezentujemy je na łamach „Myśli Polskiej”, starając się bez zbędnych emocji opisać źródła rozgrywającego się w pobliżu naszego kraju dramatu.

Przyznajmy jednak, że rozważania akademickie i publicystyczne, a także wypowiedzi polityków rosyjskich (często zresztą zaskakująco sprzeczne) – wszystko to nie wystarczy, by na egzystencjalne pytania mógł odpowiedzieć sobie współczesny mieszkaniec Ukrainy. Człowiek, któremu grozi śmierć, zniszczenie jego domu i utrata dorobku całego życia. Którego rodzina stoi przed koszmarnym dylematem: żyć w kraju ogarniętym wojną i ryzykować wysłanie na front w charakterze mięsa armatniego albo wyjechać za granicę, porzucić wszystko, by żyć w koszmarnych często warunkach, wśród coraz bardziej negatywnie nastawionych do imigrantów ludzi. Ciągłe poczucie zagrożenia, wszechobecna śmierć i terror (choćby polowania ukraińskiego reżimu na rzekomych kolaborantów) sprawiają, że Ukraińcy chcieliby zrozumieć, po co to wszystko. Do przeciętnego mieszkańca ogarniętego wojną upadłego państwa

geopolityka i kategorie z zakresu stosunków międzynarodowych nie są zrozumiałe. Zresztą, i tak nie ma on czasu, by spokojnie pochylić się nad rozbudowanymi elaboratami na te tematy. Ukraińcom potrzebna jest narracja. Odpowiedź na pytanie o sens otaczającego ich koszmaru.

Brak tej narracji u strony rosyjskiej spowodował, że w początkowych miesiącach obecnej fazy konfliktu sporą popularnością cieszyła się symbolika radziecka, eksponowana nawet przez wkraczające oddziały żołnierzy rosyjskich. Do starszego pokolenia pewnie ten przekaz jakoś trafiał. Jednak ludzi sentymentalnie wspominających czasy radzieckie jest z naturalnych przyczyn coraz mniej. Moskwa zresztą oficjalnie nigdy nie zająknęła się nawet o jakiegokolwiek chęci odbudowy ZSRR, a wręcz tego rodzaju zarzuty zdecydowanie odpierała. Oczywiście w zanadrzu była jeszcze koncepcja Noworosji. Ma ona jednak charakter bardziej historyczny i niezbyt sprecyzowany politycznie. Do jej skonkretyzowania potrzebni byli zresztą miejscowi liderzy opinii, ludzie w rodzaju niedawno tragicznie zmarłego Kiriłła Striemousowa, cieszący się realnym zaufaniem i posiadający rzadki dar przemawiania językiem zrozumiałym dla szerszych mas. Poza kilkoma wyjątkami dziś osób takich nie widać, a może Moskwa z jakichś przyczyn ogranicza zasięg ich oddziaływania.

[W tej sytuacji pojawia się tekst Wiktora Miedwiedczuka.](#) Właściwie nie jest on programem pozytywnym, lecz pewną diagnozą, bardzo zwięzłym wskazaniem na źródła obecnego konfliktu. Nie ma w nim propozycji nowego ułożenia ustrojowego przyszłej Ukrainy, nie ma koncepcji modelu społeczno-gospodarczego, który mógłby być faktycznie dla Ukraińców jakąś czytelną, realną perspektywą. Jest za to dość oczywiste stwierdzenie: najpierw musi zapanować pokój. To jest najważniejsze, a wszystkie pozostałe kwestie można rozwiązać, gdy umilknie artyleria i przestaną ginąć ludzie na froncie. Co będzie dalej? Ukraina nie przystąpi do Unii Europejskiej. NATO, do którego de facto przystąpiła, jest źródłem jej

tragedii. Jeśli dojdzie do utrzymania reżimu prozachodniego w Kijowie, kraj stanie się terenem szabrownictwa resztek majątku dla bezwzględnych funduszy inwestycyjnych, jak choćby amerykańskiego BlackRock, który zdążył już podpisać porozumienia z całkowicie podporządkowanym globalistom Wołodomyrem Zełeńskim.

Miedwiedczuk budzi rzadko kiedy pozytywne skojarzenia. Nie zasłużył na jakieś szczególne zaufanie. Nie chodzi tu jednak o niego, a bardziej o to, że jego wystąpienie powinno stać się impulsem do poszukiwań formuły przyszłości dla Ukrainy i Ukraińców. Wojna przecież, miejmy nadzieję, kiedyś się skończy. I trzeba będzie skonstruować ten region świata tak, by więcej się nie powtórzyła.

Autorstwo: Mateusz Piskorski

Źródło: MyslPolska.info